WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ z dwutygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz pisemkiem literackiem p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 125, na stronie 434.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 26. Bochum, czwartek, 2 marca 1899. Rok 9.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Hakatyzm tryumfuje

na całej linii, szał jakiś bowiem, śmiertelna nienawiść do Polaków ogarnia coraz szersze koła Niemców bez względu na to, czy oni się przyznają do czarnej, niebieskiej, czy też czerwonej barwy politycznej. Jad, jaki szerzą hakatyści za pośrednictwem swej prasy, zatruwa coraz szersze koła ich „landsmanów“ i nienawistnie dla Polaków usposabia nawet tam, gdzie dotąd zgoda pomiędzy obu narodowościami panowała wzorowa. Niemieccy „patryoci dla zarobku“ wyrządzają jednak swemu „Vaterlandowi“ wielką szkodę, bo i do nich można zastósować słowa, że „narodu duch zatruty, to bólów ból.“

Niezwykła zgoda panuje zwykle pomiędzy Niemcami, gdy wydane zostanie hasło „Hajże na Polaków.“ Ci sami, którzy zwalczają się nawzajem na śmierć i życie, stają zgodnie do szeregu, gdy chodzi o walkę przeciw Polakom.

Pokazało się to znów dobitnie, gdy teraz zostały wydane rozporządzenia językowe przez urząd górniczy w Dortmundzie. Wszystkie „blatty“ zgodnym bowiem chórem zawołały: „Precz z Polakami“. W nr. 24 podaliśmy już, co piszą o tej sprawie organa dwóch zawodowych towarzystw górniczych: chrześciańskiego i socyalistycznego, dziś zaś przytoczymy głosy gazety liberalnej i socyalistycznej.

„Blatt“ liberalny, masońsko-hakatystyczny „Rheinisch Westfälisches Tageblatt“ pisze w sprawie, o której mowa tak:

W obwodzie Ruhry pracuje też dużo ewangielickich Mazurów, ale ci różnią się od od katolickich Polaków tem, że są dobrymi Prusakami, dobrymi patryotami i zasadniczo nie opierają się przyswojeniu sobie mowy niemieckiej. Używają oni wprawdzie jeszcze także swej polskiej mowy ojczystej, ale nie ze względów politycznych, ani z dziwnego uporu; używają jej tak, jak Westfalczyk swego „Plattdeutsch“. Uczą się oni bardzo prędko po niemiecku i mówią w krótkim czasie zupełnie dobrze. Widzieliśmy nawet teatr w ich towarzystwach przedstawiony w języku niemieckim. Z tego powodu rozporządzenie ewangielickich Mazurów nie dotknie, gdyż umieją oni tyle po niemiecku, ile rozporządzenie wymaga.

Inaczej jednak ma się rzecz z katolickimi Polakami. Ci ludzie nie chcieli się właśnie dotąd uczyć po niemiecku; chcieli swą polską mowę zachować; chcieli utworzyć odosobnioną wyspę polską w sercu czysto niemieckiego kraju. Chociaż zaś po niemiecku rozumieli, to udawali, jakoby nic nie rozumieli, co przed sądem setki razy można było widzieć. Teraz będą zmuszeni do nauczenia się w krótkim czasie po niemiecku, albo do zrzeczenia się pracy w kopalniach. Ponieważ ostatnie nie nastąpi, więc można się teraz w każdym razie spodziewać, że teraz Polacy w obwodzie Ruhry prędzej się zniemczą.“

Tak pisze „Tageblatt“, a daje przez to niezbity dowód, że rozporządzeń językowych nie wywołała rzeczywista potrzeba, lecz jedynie chęć rychlejszego zniemczenia Polaków. Niedorzeczności „Tageblattowych“ zbijać nie potrzebujemy, bo uczyniliśmy to już dawniej niejednokrotnie, jeżeli zaś „Tageblatt“ nie może pojąć, że to zupełnie co innego zrozumieć swego towarzysza przy pracy, lub rozmówić się przy szklance piwa, a zeznawać przed sądem pod przysięgą, to my mu pomódz nie możemy, bo wiadomo, że przeciw głupocie walczy się napróżno.

Nie lepszem od liberalnego „Tageblattu“ jest socyalistyczne pismidło „Rhein.-Westf. Arbeiterzeitung“. Socyaliści więc, którzy dla obałamucenia ludzi głoszą, jakoby oni byli jedynymi przyjaciołmi robotników, którzy głoszą, że pragną, aby znikł wszelki ucisk i wszelka niesprawiedliwość, ci sami **socyaliści** tak samo **są hakatystami**, jak ich „landsmani“ innych stronnictw, socyaliści to po duchu bracia rodzeni Hanse-Kenne-Tiedemanów.

Gdy rozgłoszono, że za wstawieniem się właścicieli kopalń rozporządzenia językowe dla górników nie zostaną wydane, wtedy co robią socyaliści? Oto ich organ „Arbeiter Ztg.“ czyni wyrzuty władzy górniczej i domaga się, aby nie zważano na właścicieli kopalń, tylko projektowanemu rozporządzeniu nadano moc obowiązującą. I to mają być przyjaciele polskich robotników? Nie, przeciwnie, pokazało się tu znów jasno, że **socyaliści są wrogami polskich robotników**, bo pragną, aby Polaków wypędzono z kopalń, jeżeli nie znają języka niemieckiego o tyle, o ile by tego Niemcy pragnęli, socyaliści żądają, aby polskich górników pozbawiono lepszego zarobku, aby ich ogłodzono. Tak więc zazdroszczą czerwoni towarzysze Polakom tego kawałka chleba, na jaki z narażeniem własnego życia każdy Polak sumiennie pracować musi w kopalni.

Gdy już rozporządzenie zostało wydane, socyaliści nie posiadali się z radości, a ich gazeta, o której już powyżej była mowa pisze: **„Cieszymy się, że opór** właścicieli kopalń przeciw temu rozporządzeniu **nie mógł** zupełnie **przeszkodzić, aby rozporządzenie weszło w życie,** chociaż rozporządzenie to znacznie zostało opóźnione“.

Socyaliści cieszą się więc, że Polacy mają zostać pozbawieni zarobku, co powinno każdemu otworzyć oczy i pouczyć, czego polscy robotnicy mogliby się po socyalistach spodziewać, gdyby oni przyszli do władzy, gdyby wszystko działo się według ich myśli.

Zapyta się może kto, co polscy górnicy czynić mają wobec rozporządzeń wyższego urzędu górniczego w Dortmundzie. Oto jedyna na to rada jest ta, aby starali się o to, iżby poznali dokładnie wszystkie rozporządzenia górnicze, w czem starsi górnicy-Polacy młodszym swym Rodakom winni być pomocni, a powtóre, aby zawsze do przepisów tych się zastósowali, tak, iżby z winy polskich górników żadne nieszczęścia się nie zdarzały. Jest to konieczne także ze względu na zdrowie i życie każdego górnika z osobna, jak też ze względu na ogół górników polskich, bo za nieostrożność jednego czynionoby wszystkich odpowiedzialnymi i wszyscy za jednego cierpiećby musieli.

W końcu stwierdzamy jeszcze raz, że rozporządzenia językowe wyrządzają polskim górnikom krzywdę, gdyż wydane zostały bez powodu, Polacy jednak liczyć się muszą z rzeczywistością i dołożyć starań, aby dążności hakatystyczne jak najmniej były zdolne im zaszkodzić.

Bochum. Po skończonych wyborach do parlamentu zebrał się dnia 16 października r. 1898 główny polski komitet wyborczy w celu zdania sprawozdania ze swych czynności. Ważniejsze ustępy sprawozdania brzmią jak następuje:

„Jak wiadomo, zwołało grono wyborców Polaków na dzień 14 listopada 1897 roku Rodaków na poufną naradę w sprawie wyborów. Na naradzie tej zapadło kilka uchwał określających ogólnikowo zadanie mającej zostać utworzoną organizacyi wyborczej. Prócz tego wybrano komitet tymczasowy, któremu polecono, aby na dzień 12 grudnia 1897 r. zwołał do Bochum wiec ogólny.

Dnia 12 grudnia odbyło się najprzód zebranie komitetu tymczasowego, na którem uchwalono projekt regulaminu wyborczego.

Tegoż dnia odbył się też wiec ogólny w „Tonhalle“, który, jak wiadomo, bardzo licznym cieszył się udziałem Rodaków. Głównem zadaniem wspomnianego wieca było: uchwalenie regulaminu wyborczego, co też nastąpiło. Prócz tego wybrano zawiązek komitetu głównego, w którego skład weszło 20 osób. Omawiano też na wiecu inne sprawy, dotyczące Polaków na obczyźnie.

Teraz pierwszem zadaniem głównego komitetu było przeprowadzenie organizacyi wyborczej po powiatach i w pojedyńczych gminach przez utworzenie komitetów powiatowych i miejscowych. Powiatowe wiece organizacyjne odbyły się w powiatach: Bochum, Gelsenkirchen, Hattingen, Essen, Mülheim, Ruhrort i Recklinghausen. Miejscowe wiece organizacyjne urządzono zaś w różnych miejscowościach.

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego dnia 19 maja odbyło się zebranie komitetu głównego. Jak wiadomo, centrowcy robili Polakom nadzieje w sprawie zaspokojenia ich potrzeb religijnych, ponieważ jednak wybory się zbliżały, a obiecanek nie spełniono, uchwalił komitet na powyższem zebraniu,

aby się wstrzymać od głosowania, a zebranie komitetu głównego, jakie się odbyło 29 maja, było tego samego zdania. To naturalnie stronnictwu centrum bardzo się nie podobało, przeto agitowali na własną rękę, aby Polaków przychylnie dla swego kandydata usposobić. Aby zaś agitacya ta była skuteczniejsza, sprowadzono sobie niejakiego aptekarza p. Gayzlera i ks. R., którzy mieli Polaków nakłonić, iżby nie zastósowali się do uchwał komitetu polskiego. Nic to jednak nie pomogło, gdyż na kilku zebraniach przekonano się, że Polacy chcą się zastósować do uchwały swego komitetu.

Widząc, że Polacy twardo trzymają się uchwały komitetu, dali przyrzeczenia, że popierać będą starania Polaków mające na celu lepsze zaspokojenie potrzeb religijnych tychże, przyrzeczono też ponieść koszta agitacyi wyborczej. Otrzymawszy takie przyrzeczenie, wszyscy członkowie komitetu zgodzili się, aby w takich warunkach głosować na centrowca. W dniu 16 czerwca Polacy spełnili też przyjęty na siebie obowiązek, to też w Recklinghausen i Essen zwyciężył centrowiec zaraz przy głównem głosowaniu, a w Bochum i Mülheim przyszli centrowcy do wyborów ściślejszych. Ostatni dwaj przepadli wprawdzie przy wyborach ściślejszych, ale winę tego przypisują same gazety centrowe taktyce wyborczej stronnictwa centrum w Dortmundzie. Polacy i przy wyborach ściślejszych spełnili swój obowiązek i ich za klęskę centrowców żaden zarzut spotkać nie może

Ponieważ do dnia 16 października komitety centrowe odnośnych kwot na pokrycie kosztów agitacyi nie nadesłały, przeto trzeba było sprawozdanie kasowe odłożyć na później, a w przeszłą niedzielę odbyło się w tym celu zebranie komitetu. Jak ze sprawozdania kasyera się dowiedzieliśmy, wynosił ogólny dochód 632,55 mr., rozchód zaś 621,20 mr., w kasie pozostaje zatem 11 35 mr.

Egeln w Saksonii. Sprawozdanie z czynności Tow. św. Piotra i Pawła od 1 stycznia roku 1898 do 1 stycznia 1899 r. Na początku roku liczyło tow. 18 członków, w ciągu roku wpisało się 12, zatem liczyło tow. razem 30 członków, lecz 4 zostało wykreślonych z powodu, iż nie uczęszczali na zebrania, a jeden wstąpił do wojska, pozostaje zatem na rok 1899 członków 25. Zebrań odbyło tow. 20 zwyczajnych, 4 walne i trzy posiedzenia zarządu. Księdza polskiego mieliśmy raz. Podczas jego obecności tow. przystępowało wspólnie pod chorągwią do Stołu Pańskiego. Tow. zamówiło 2 Msze św. na intencyę tow. Z chorągwią występowało tow. 2 razy. Wszystkich książek posiada tow. 20 własnych a od Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu 195. Tow. urządziło 2 zabawy i „gwiazdkę“ dla naszej dziatwy.

Dochodu w r. 1898 miało tow. 130 m. 99 fen., rozchodu 105 m. 24 fen., w kasie u skarbnika pozostaje więc 30 m. 25 fen. W kasie oszczędności mamy 157 mr. 60 fen. Ogólny majątek tow. wynosi 272 mr. 97 fen. wliczając w to już odznaki tow., które tow. posiada w zapasie. Choremu członkowi dało tow. 9 mr. 50 fen. wsparcia.

Z gazet abonuje tow. „Wiarusa Polskiego“, „Gazetę Gdańską“ i „Gońca Wielkopolskiego“. Na ubogie dzieci ofiarowano 4,50 m.

Do zarządu zostali wybrani na rok 1899 następujący pp.: Prezesem P. Jędrzejewski, zast. M. Dąbrowski, sekretarzem J. Snadny, zast. J. Koczur, skarbnikiem W. Springer, bibliotekarzem J. Majczak, który zarazem jest zastępcą skarbnika, chorążym Walenty Springer, asystentami A. Szwatz i W. Maier, członkami komisyi Marcin Dąbrowski, B. Sulek i W. Marcińczak.

Wszelkie listy tyczące się tow. prosimy nadsyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

P. Jędrzejewski, przewodniczący. J. Snadny, sekretarz.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

W Ryllu ma jeszcze w tym roku urządzoną być kaplica do odprawiania nabożeństwa i zapewne też kapłan jako lokalny wikary zostanie ustanowionym.

Subkowy w Starogardzkiem. Siodlarz Polak mógłby się tutaj korzystnie osiedlić.

Ostromecko. Jak donosi „Kujawischer Bote“, sprzedał hr. Alvensleben tutejsze dobro rycerskie (2500 mórg) kapitaliście Hugonowi Prange w Toruniu. Zamek ostromecki kazał wybudować król polski August II przed 180 laty. Hr. A. należy do hakatystów.

Swiecie. Władze miejskie poczyniły starania w celu uzyskania dla miasta załogi wojskowej. Starania te popiera pan Gossler, naczelny prezes Prus Zachodnich.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. W niedzielę 12 bm. wyświęcił najprzew. ks. Arcybiskup, przybywszy tudotąd z Poznania, dyakonów na kapłanów. Nowo wyświęceni otrzymali posady wikarych: ksiądz Koczwara w Jeżycach, ks. Maciejewski w Siekierkach z mieszkaniem w Kleszczewie, ksiądz Kemnitz w Czempiniu, ks. Majewski w Nicparcie, ks. Meyer w Bukówcu, ks. Paluchowski w Dabinie, ks. Cmarzyński w Siedlcu, ksiądz Poprawski przy tumie w Poznaniu, ks. Grecksch w Nakielnie i ks. Niewitecki w Błedzewie.

Piła. Przed izbą karną w Pile toczył się przez trzy dni głośny proces przeciwko rodzinie Lewych z Nakła o wspólnictwo w kradzieżach, jakie popełniał Abraham Lewy, który swego czasu uwięziony, powiesił się we więzieniu. W procesie tym występowało 116 świadków. Oskarżonych uwolniono od winy i kary, pomimo, że prokurator wniósł o skazanie Heleny Lewy na 3 lata domu karnego, a jej córek Teresy i Klary na rok domu karnego. Należytości świadków w tym procesie wynoszą 9 tysięcy marek, a należytości trzech adwokatów 6000 mr.

Ostrowo. Egzamin dojrzałości złożyli w tutejszem gimnazyum: Bajoński, Błociszewski, Mizgalski, Nochowicz, Pawlicki, Skarzyński, Sroka i Szembek. Szembek, Skarzyński i Nochowicz zostali od egzaminu ustnego dla dobrych prac piśmiennych uwolnieni.

Kruświca. W ostatnim czasie wywędrowało z okolicy Kruświcy do Westfalii około 15 familij. Wychodźtwo coraz to bardziej się wzmaga w okolicy tutejszej.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Bytom. Banki ludowe na Górnym Śląsku — z których najstarszy „bytomski“ istnieje dopiero od niespełna 4 lat, — inne od dwóch lub nawet niespełna roku — rozwijają się nad wszelkie spodziewanie pomyślnie. Bank bytomski np. — posiada dziś już — prosimy pamiętać, że istnieje dopiero 3 i pół roku — 640 członków, udziałów wpłaconych przeszło 64,000 mr. funduszu rezerwowego przeszło 30,000 m., a depozyta w Banku złożone dosięgły pod koniec r. 1898 sumy 1,405,000 mr. Bank wypożyczył w r. 1898 pieniędzy za blisko półtora miliona marek i to po zwykłym procencie — podczas gdy wszystkie inne rządowe i prywatne banki podniosły w tym czasie z powodu drożyzny pieniędzy stopę procentową. To wywarło w Bytomiu wielkie wrażenie i zjednało Bankowi ogólne uznanie. Mimo nizkiej stopy procentowej wygospodarowała dyrekcya Banku tyle, że po pokryciu wszystkich kosztów i odpowiedniem zasileniu funduszu rezerwowego

---

Chrobry.

Opowiadanie historyczne z XI wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Ja też wcale nie utrzymuję tego, by Czechy brać mocą zaraz — odparł spokojnie opat Tuni. — Owszem, trzeba udawać i głosić wszędzie, że chcemy prawego króla natron wsadzić, a tymczasem zająwszy przez swoich grody i zamki, obsadzać je i trzymać.

— Tak, — rzekł nagle Stojgniew — Rudy jest taki okrutnik, że on długo nie usiedzi na Wyszehradzie. Znam go dobrze. Mściwy jest i nie przebaczy nikomu. Ledwie go osadzimy na stolcu w złotej świetlicy Wyszehradzkiej zaraz zacznie on ścinać łby, wieszać, oczy łupić... Czesi go nie cierpią i nie zdzierżą nowych rządów; wezmą się do miecza i powtórnie go wygnają. Naród to gorący i wolność miłujący. Wygnają jak nic. Wtedy dopiero Rudego w łeb i Wyszehrad zająć i panować na zawsze.

— Dobra rada! — zawołał król.

— Nie przeczę temu, — odparł Tuni, — wojewoda Stojgniew bardzo dobrze radzi.

— Stanęło na tem więc, że na wiosnę wyruszymy do Czech?

— Tak.

— Doskonale, już mi się też cnie bez wojny. Ale, ale... trzeba zająć się Rudym, coś mu powiedzieć...

— Jeżeli pozwolicie, miłościwy panie, — ozwał się na to Stojgniew — to ja się nim zajmę. Zapoznałem się z nim dobrze, że pijak to sławny, prosił mnie, bym mu na noc do jego komory kazał przynieść wiśniaku i sam dziś przyszedł na pogadankę. Więc pójdę do niego zaraz...

Powstał i chciał już wychodzić, gdy go król zatrzymał:

— Czekajno, cóż mu powiesz?

Teraz nic. Będę pił z nim wiśniak i na tem koniec.

— Tak, — wtrącił poważnie opat — ale nie obejdzie się bez tego, by Rudy nie począł mówić o swych zamiarach i zamysłach.

— To się wie, że będzie mówił.

— Więc cóż mu powiesz? — zapytał król.

— Nic. On mi się będzie żalił na swych braci i swe nieszczęście, a ja będę płakał nad nim i wiśniak popijał. Pocznie potem obiecywać mi złote góry, bym ja namawiał was, miłościwy panie, do dania mu pomocy, a ja mu na to odpowiem, że to będzie trudne, bardzo trudne, że wreszcie teraz nie ma co o tem mówić, bo są goście i król przecież cesarza nie porzuci, by pójść do Czech. Poradzę mu zatem, ale to już w samym końcu, gdy dzban z wiśniakiem pocznie świecić dnem, by czekał cierpliwie, nie opuszczał Polski i działał ostrożnie, nie szczędził podarków wojewodom...

— A zwłaszcza tobie! — zaśmiał się król.

— A i mnie, miłościwy panie. Czemuż nie ma zapłacić mi za to, ten srogi okrutnik, że koło jego sprawy chodzę? Wprawdzie mam dosyć z łaski waszej miłości, ale nie zawadzi mieć więcej.

— Ha! ha! ha: — śmiał się król — dobrze mówisz Stojgniewie, dobrze mówisz. No, idź do Rudego i gadaj dobrze, jak to ty umiesz. A zawołaj mi tam po drodze Dzięcioła, niech mię rozbierze, bom się zmógł okrutnie i spać mi się chce.

Opat Tuni powstał.

I ja już nie potrzebny wam jestem, miłościwy panie?

— Nie, cny opacie, nie! Będziemy czekali do wiosny.

— A cóż! co tam Niemcy gadają? jak im się w Polsce podoba?

— Zdziwieni są waszą hojnością i bogactwem, miłościwy panie.

— Ee! zdziwię ja ich jeszcze bardziej w Gnieźnie. A co? oni myśleli, że przyszli do jakiegoś barbarzyńskiego, jak to oni mówią, książątka... myśleli, że ja gębę rozdziawię i patrzeć będę na ich zbroje, ich greckie obyczaje, jak ten, co nigdy nic nie widział. Drwię ja sobie z nich, i jak mi się spodoba, to zaleję ich złotem. Stać mię na to i niech pamiętają króla polskiego.

— Będą go też długo pamiętali, miłościwy panie. Rozmawiałem z rzymskim panem, Zazzo, który jest mój rodak i który w Rzymie był i Papieża widział, i wiei co to są bogactwa.

— No i cóż? — zapytał król ciekawie.

— Zdziwiony był, olśniony tylu bogactwami i taką szczodrobliwością waszą, miłościwy panie! Powiadał mi, że jak żyje, nie widział tyle złotych i srebrnych naczyń.

— Zobaczy ich on jeszcze więcej. No, no! cieszę się z tego, że takem Niemców zadziwił. Książe polski, mój suzeren! Drwię sobie z takich suzerenów. Jak mi się zachce, to sam będę królem i koronę sobie ukuć każę ze złota. Niech jeno na Wyszehradzie siędę, w złocistej sali, a obaczymy... Ostanę królem słowiańskim, jak on jest rzymskim cesarzem. Kto mi zabroni? Mieczem pół świata wezmę i słupy żelazne bić na granicach każę i Niemcom rogów przytrę... jeżeli całkiem ich nie zetrę.

Mówił to król stojąc i patrząc się w płomienie ogniska, które oświecały jego olbrzymią postać i jego twarz wielką, na której błyszczała duma i zuchwalstwo i odwaga wielka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

można było uchwalić 6 proc. dywidendy. „Dla ludu polskiego, — pisze w sprawozdaniu z zebrania Banku bardzo słusznie „Katolik“ bytomski, — płynie z tego wielka nauka, którą ustawicznie powtarzać trzeba: „Patrz — jaka twoja siła!“ Gdy sobie lud poda ręce — pracuje i oszczędza a oszczędności w takich lokuje instytucyach własnych, zdoła dokonać wielkich rzeczy. W Bogu miejmy ufność i nadzieję, że nie zginiemy!“ Szczęść Boże i nadal!

Podobnie pomyślnym był rozwój banku ludowego w Siemianowicach, również w obwodzie górniczym Górnośląskim. Bank ten istnieje dopiero rok pierwszy — a już złożono w nim depozytów i to w małych kwotach na blisko 104 tysiące marek. — Serce rośnie, gdy się czyta te cyfry. Nie zginie lud polski, jeśli dalej w tym kierunku dążyć będzie.

Stare Koźle. Dnia 9 maja tego roku upłynie 400 lat od poświęcenia tutejszego kościoła. Dzień ten będzie pewnie uroczyście obchodzony. Jest więc kościół tutejszy już starym, ale nie najstarszym w powiecie; starsze są: kościół w Krzanowicach, pochodzący z roku 1412 i w Zakrzowie, wybudowany w roku 1398, zatem przeszło 500 lat już istniejący.

Z powiatu oleskiego. Ks. proboszcz Marks z Biskupiec obejmuje probostwo w Sternalicach.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W sejmie pruskim omawiano w sobotę sprawę pobudowania biblioteki cesarza Wilhelma i prowincyonalnego muzeum w Poznaniu. Poseł centrowy Zehnhoff oświadczył się za wybudowaniem muzeum, ale zwalczał projekt utworzenia biblioteki, której ludność Księstwa Poznańskiego nie wymaga i nie potrzebuje. Natomiast popiera myśl założenia w Poznaniu biblioteki ludowej dla mieszkańców miasta. Poseł polski ks. Neubauer oświadczył się przeciw wnioskowi, ponieważ wedle słów p. ministra Miqela oba te zakłady służyć mają postronnym interesom, a mianowicie popieraniu niemczyzny. Dyrektor ministeryalny dr. Althoff wywodził, że zamierzana biblioteka nie ma być tylko dla ludzi uczonych, lecz służyć ma całej ludności Księstwa, a o ile ta ludność zechce w ten sposób kształcić się i wzbogacać się umysłowo; polskiej literatury także nie zabraknie. Po dłuższej dyskusyi wniosek przeszedł; przeciw niemu głosowali posłowie centrowi i polscy. Następnie rozpoczęły się obrady nad administracyą górnictwa, hut itd.

Würcburg Dzieła profesera wicburskiego Hermana Schella zostały umieszczone na indeksie (spisie zakazanych pism) Szczególnie w jednej broszurze robi on zwierzchności kościelnej nieuzasadniony zarzut, jakoby dostatecznie nie popierała umiejętnego traktowania teologii. Zaczepia też Jezuitów bez słusznego powodu. Schell pochodzi z Badenii, gdzie oddawna fałszywy liberalizm między katolikami się zagnieździł.

Rzym. Przed kilku dniami odbyła się w Watykanie w obecności Ojca św. który bardzo szybko otrząsł się ze wspomnianej w ostatnim liście choroby, niezwykła ceremonia uroczystej beatyfikacyi dwóch świątobliwych niewiast. błog. Maryi Magdaleny Martinengo z klasztoru Franciszkańskiego w Nicei i błog. Antoniy Maryi Belloni z zakonu Sw. Klary. Wobec św., otoczonego swoim dworem, kardynałami, członkami kongregacyi św. Obrządku, delegatami zakonów i t. d., odczytał sekretarz papieski wygotowane przez kongregacyę Obrządku świętego dekrety beatyfikacyjne. Nastepnie Ojciec św. w długiej przemowie łacińskiej wykazywał cnoty, któremi Pan Bóg obdarzył świątobliwe niewiasty, a przedstawiciele obydwóch odznaczonych zakonów złożyli. Mu podziękowanie wraz z życzeniami, aby danem mu było długie lata jeszcze kierować sprawami Kościoła św. Wzniosła ceremonia zakończyła się udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego, poczem wszyscy obecni dopuszczeni zostali do ucałowania nogi Ojca św., który do każdego przemówił kilka słów łaskawych.

Z Kuby donoszą, że Gomez wkroczył w piątek na czele konnicy i 2000 zbrojnych Kubańczyków do Hawany. Gomezowi towarzyszył jego sztab i jenerał Ludlow. Hawańczycy powitali podobno Gomeza z zapałem. Z kilku źródeł słychać, że w Waszyngtonie gotują się do wojny z Gomezem, to jest, mówiąc wyraźniej, do ujarzmienia Kuby.

Z różnych stron.

Bochum. Zwraca się uwagę, iż wiec, ktory się w przyszłą niedzielę ma odbyć, rozpocznie się punktualnie o godz. ½4 po poł., więc Rodacy po „Gorzkich żalach“ mogą się udać z kościoła wprost na salę wiecową.

W **Lütgendortmund** poparzyła się bardzo niebezpiecznie pewna niewiasta, gdy nalała petroleum na ogień. Tyle nieszczęść zdarza się z tego powodu, a mimo napomnień tylu jeszcze jest nieostróżnych.

Wattenscheid ma otrzymać połączenie z Eicklem i Steele za pomocą kolei elektrycznej.

Bruch. Na dworcu tutejszym dostał się pewien robotnik pod koła wagonu, które mu jednę nogę ucięły.

Okręt „Bułgarya“, który przybył szczęśliwie do Punta Delgada, zawdzięcza ocalenie swoje dzielności kapitana i załogi.

Elektrotechnik-samouk. Z Enns, pod Linzen piszą do jednej z gazet berlińskich: Nieprawdopodobnym, ale prawdziwym jest fakt, iż pewień właściciel kolonii w Tann, w gminie Hargelsberg, prosty chłop, zaledwie umiejący czytać i pisać, oświetlił sobie elektrycznością dom mieszkalny, podwórze, stajnie, chlewy i stodołę. Siły dostarcza strumyk, przepływający obok wioski. Co dziwniejsza, wszystkie maszyny, lampy i przewodniki wykonał i zastósował u siebie sam właściciel przy pomocy miejscowego kowala. Cała okolica zjeżdża się oglądać urządzenia elektryczne tego elektrotechnika samouka.

Pismak „Tageblattowy“,

który to od dłuższego czasu posyła liberalnemu piśmidłu referaty z zebrań szczególnie polskiego komitetu wyborczego, znów wspomina o zebraniu z przeszłej niedzieli i wścieka się na p. Bielińskiego, że tenże na zebraniu jego postępowanie zganił.

Szkoda nam papieru, aby się wdawać w długie rozprawy, odpowiadamy więc krótko.

Pismak wspomniany powiada, że 75 kroć stotysięcy (!!!?) Polaków, myśląc o własnym kandydacie mało zebrało na cele wyborcze. Co do tego, to już rzecz Polaków i wcale „Tageblattowemu“ pismakowi nie mają potrzeby z tego się tłomaczyć, ale pytamy się, jakim sposobem w Westfalii i Nadrenii naliczyłeś 75 kroć stotysięcy Polaków? Widocznie twą „mądrość“ czerpałeś w akademii smorgońskiej, gdzie to niedźwiedzi tańczyć uczą.

Zdaje się też, że języka polskiego nie znasz lepiej, jak niemieccy ulicznicy inowrocławscy, a mimo to chciałbyś się popisywać jego znajomością w masońskim „Tageblacie“.

Z twych wywodów należy też wnosić, że mądrość na łokcie mierzysz, a co się tyczy zarzutu, jakoby p. Bieliński był duszą agitacyi, to tem mu wcale dokuczyć nie możesz.

Zal nam doprawdy pismaka, „Tageblattowego“, że aż referaty o polskich zebraniach musi pisywać, aby sobie zarobić może na kufel piwa. Ile za to pobiera, o tem nie wiemy, ale pismacy masońskiego „Geselligera“ dostają podobno fenyg od wiersza, jeżeli jakie wymysły przeciw Polakom nadeślą.

Tak, tak pismaku, nie wtykaj nosa, gdzieś nie dał grosza!

Nabożeństwo polskie.

W Bochum w kościele Panny Maryi śpiewane będą w przyszłą niedzielę 5 marca o godz. 1 po połudn. „Gorzkie żale.“ Polacy i Polki winni się licznie zebrać.
Ks. Kleinsorge.

Nabożeństwo polskie.

W **Courl** 2 marca po południu i 3 marca z rana sposobność do spowiedzi św.

W Dortmund w kościele NMPanny 4 i 5 marca sposobność do spowiedzi wielkanocnej. W niedzielę o godz. 3 po południu kazanie polskie.
O. Alban.

Porządek nabożeństwa w Bottropie w niedzielę, dnia 5 marca.

I-sza Msza św. o godz. 6; II. Msza św. o godzinie 6¾; III Msza św. o godz. 7½. **IV Msza św. (dla Polaków) o godzinie 8¼**; V. Msza św. o godzinie 9; VI Msza św. (wielkie nabożeństwo z kazaniem) o godz. 10.

Dla Polaków, Morawców, Słoweńców w dyecezyi monasterskiej

czas spowiedzi wielkanocnej trwa od środy popielcowej aż do uroczystości Trójcy Przenajświętszej, (w Henrichenburg i okolicy już od 11-go lutego).

W **Elberfeldzie** od 4 do 6 marca. (I w Elberfeldzie i okolicy dla Polaków spowiedź już będzie wielkanocna).
O. Roch.

Doniesienia kościelne.

Polacy z Bochum i okolicy mogą już teraz przystępować do **spowiedzi wielkanocnej** i to albo w kościele Panny Maryi, jak dotychczas, w ciągu tygodnia co dzień o godz. 7, albo w klasztorze OO. Redemptorystów. W kościele klasztornym słucha spowiedzi jeden Ojciec w każdym czasie, także w sobotę i w niedzielę. Trzeba tylko zgłosić się do klasztoru, jeżeli wiel. Ojca w kościele nie ma Proszę wszystkich Polaków, aby wcześnie korzystali z tej sposobności.
Ks. Kleinsorge.

Nabożeństwo polskie.

Od południa 4-go marca do południa 6 marca spowiedź św. w **Essen,** ale tą razą nie w kościele św. Gertrudy, lecz w **kościele św. Jana** (Münsterkirche), u księdza prob. Rayners.
O. Nazaryusz.

Essen

W sobotę, dnia 4 marca przybędzie do Essen wiel. Ojciec Nazaryusz słuchać spowiedzi św. wielkanocnej, a będzie słuchał w kościele św. Jana (Münsterkirche). Sposobność jest soboty południa do poniedziałku południa. W niedzielę. 5 marca jest nabożeństwo polskie z kazaniem o godz. 6 po południu w kościele św. Jana (Münsterkirche), na które się wszystkich w Essen i okolicy zamieszkałych Rodaków i rodaczki uprzejmie zaprasza. Uprasza się szczególnie ile możności, aby niewiasty już w sobotę po południu do spowiedzi św. poszły, aby mężczyźni na wieczór i w niedzielę mogli przystąpić.
Fr. Karlikowski.

Towarzystwo św. Stanisława w Herne

donosi wszystkim swym członkom, iż w niedzielę, 5 marca o godz 4 po południu odbędzie się zwyczajne zebranie, na którem będzie wpłata miesięczna, wpis nowych członków, wypłata chorym, uchwały o święconce i inne sprawy. O jak najliczniejszy udział w zebraniu uprasza
Zarząd.

Towarzystwo polsko-katol. „Zgoda“ w Elberfeld

donosi wszystkim członkom i rodakom w Elberfeld i okolicy, iż w sobotę 4 i w niedzielę 5 marca będzie sposobność do spowiedzi wielkanocnej. Po południu nabożeństwo polskie z kazaniem, a po nabożeństwie posiedzenie na sali zwykłych posiedzeń u pani W. Herkenrat, Klotzbahn nr. 5.
Zarząd.

Towarzystwo Serca Jezusowego w Hamme

oznajmia swym członkom, iż **walne zebranie** odbędzie się 5-go marca, do południa, po sumie. Ponieważ ważne sprawy przyjdą pod obrady, przeto pożądany jest liczny udział.
Zarząd.

Ogłoszenie!

Donosi się niniejszem, że w najbliższym czasie nastąpi w bochumskim miejskim i wiejskim powiecie rewizya, która ma wykazać, czy wszyscy podoficerowie i szeregowcy, którzy wojskowość odsłużyli, donieśli o miejscu swego pobytu władzy wojskowej.

Wszyscy rezerwiści, rezerwiści uzupełniający, należący do obrony krajowej I powołania, a szczególnie należący do obrony krajowej II powołania z lat 1885, 1884, 1883, 1882 i 1881 baczyć winni, że zobowiązani zaraz zameldować się u feldwebla obwodowego, jeżeli tego dotąd nie uczynili, inaczej bowiem zostaną ukarani podług praw wojkowych.

Bochum, w marcu 1899.
Królewska obwodowa komenda I, Bochum.

Towarzystwo św. Ignacego w Oberhausen.

Oznajmiam członkom zarządu, iż w niedzielę, 5-go marca, przed południem o godz. wpół do 10 tej, tj. po rannej mszy św. odbędzie się **zebranie zarządu,** na które członkowie zarządu bez wyjątku winni się wszyscy stawić. O punktualne stawienie się uprasza
A. Zieliński, przewodniczący.

Towarzystwo św. Antoniego w Ueckendorf

donosi wszystkim sąsiednim towarzystwom, iż dnia 14 maja b. r. obchodzić będziemy poświęcenie chorągwi, na którą to uroczystość już teraz sąsiednie towarzystwa uprzejmie zapraszamy. Zarazem prosimy, aby inne towarzystwa w oznaczonym dniu uroczystości swych nie naznaczały. Program tej uroczystości będzie w swoim czasie ogłoszony, a także zaproszenia zostaną wysłane.
J. Grabowski, przewodniczący.

Towarzystwo polskie „Jutrzenka“ w Ober-Marxloh

donosi wszystkim członkom, iż w niedzielę, dnia 5 marca, odbędzie się zwyczajne zebranie o godz, 3½ po południu w lokalu p. Augusta Reinherca. O liczny udział szan członków prosi
Zarząd.

Zarazem proszę szanownych Rodaków, mieszkających w Ober-Marxloh, którzy jeszcze do żadnego towarzystwa polskiego nie należą, aby dali się zapisać na członków, gdyż każdy Rodak-katolik zostanie do towarzystwa chętnie przyjęty.
Ignacy Michalski, prezes.

Towarzystwo św. Józefa w Borbeck

donosi swym członkom i wszystkim zamieszkałym w Borbek Rodakom, że przez cały post będziemy obchodzili „Drogę Krzyżową“ i to w niedzielę po ostatniej Mszy św., to jest o 12 godzinie i to pierwszy raz 5 marca. Uprasza się wszystkich o jak najliczniejszy udział.
Zarząd.

Bractwo Różańcowe Polek w Castrop

donosi wszystkim Siostrom, iż w niedzielę, dnia 5 marca odmawiamy różaniec św. w domu chorych, a potem będzie zebranie na sali. Nadmieniam, iż w niedzielę nadejdą próbki na chorągiew. W celu wyboru chorągwi zaprasza się wszystkie Siostry Różańcowe, a te Rodaczki, które nie są jeszcze w Różańcu św. także się uprasza, aby się dały wpisać O liczny udział uprasza Julianna Walkowiak, przełożona.

Tow. św. Stanisława K. w Boyer pod Bottropem

donosi, że miesięczne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 5-go marca po południu o godzinie 4 na sali p. Krebego. O liczny udział uprasza Zarząd.

Wiec polski w Bochum

odbędzie się w niedzielę dnia **5 marca** o godz. **$1/2$4 po południu** na sali **„Tonhalle"**, przy ulicy Bongard tr. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy dotyczące Polaków na obczyźnie, dla tego liczny udział Rodaków pożądany. Wiec rozpocznie się **punktualnie** o godzinie $1/2$4, dla tego uprasza się o wczesne przybycie. Wstępne nie będzie pobierane. „Związek Polaków".

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek: („Nauka Katolicka",